

Niekulturalne okrzyki kibiców Legii w... 1928 roku

PiÅ tekst, 15 maja 2020 r. godz. 11:00, źródło: Legionisci.com

Mecze piłkarskie wzbudzają sporo emocji, które często skutkują niezbyt kulturalnymi okrzykami niosącymi się z trybun. To jednak nie "znak czasów", czy "ta dzisiejsza młodzież" - jak zapewne chcieliby tłumaczyć obecne zachowanie na trybunach osoby starszego pokolenia. Mówi się, że przed laty największymi obelgami były niosące się z trybun hasła "Sędzia kalosz", tudzież "sędzia kanarki doić"... Wydaje się, że nasi ojcowie, czy dziadkowie pamiętają jednak głównie to, co pamiętać by chcieli. Jak się okazuje, już sporo przed II wojną światową na stadionach zdarzały się zachowania, które mierzyły tych, którzy oczekiwali publiczności iście teatralnej. Po meczu Legii z Cracovią rozgranym we wrześniu 1928 roku, korespondent Przeglądu Sportowego był oburzony zachowaniem warszawskiej publiczności, co skrupulatnie odnotował w relacji meczowej na łamach poczytnego dziennika sportowego.

"Co innego, że atmosfera gry na boisku Legii jest dla drużyn przyjezdnych doprawdy więcej niż przykra. (...) Oto wśród kilkuset nałogowców meczowych, krzykacze niezadowoleni z reguły z rozstrzygnięć sędziego [Piotrowskiego z Łodzi - przyp. B.] i wprowadzający do walki elementy niezdrowego podniecenia i niekulturalnych okrzyków, koncentrują się, jeśli nie w loży reprezentacyjnej, to w najbliższej jej bliskości" - pisano na łamach Przeglądu Sportowego.

Co więcej, do działaczy Legii skierowano apel o podjęcie interwencji, tak by podobne zachowania w przyszłości nie powtarzały się. "Najwyższy czas, aby zarząd Legii zajął się takimi widzami i pouczył ich, że dobre wychowanie jest cechą równie cenną w salonie, jak na trybunie sportowej" - pisał korespondent PS.

Samo spotkanie było interesujące, chociaż toczyło się w niełatwych do gry warunkach. "Mimo niezwykle oślizgłego, lśniącego od wody boiska, kunszt techniczny obu zespołów potrafił, zwłaszcza do przerwy, wykrzesać z gry cały szereg momentów, i pięknych, i emocjonujących. (...) Tutaj bowiem gdzie gra rolę każdy centymetr przesunięcia się piłki i gdzie ruch gracza musi być również obliczany na centymetry, ślizgawica boiskowa stała się przeszkodą niedoprzewyciężenia" - czytamy w relacji.

Legia w pierwszych minutach spotkania osiągnęła przewagę, ale problemy w drugiej linii skrzętnie wykorzystali goście, którzy wyszli na prowadzenie w 18. minucie za sprawą Stefana Rusinka, a zaledwie trzy minuty później, Józef Kałuża podwyższył prowadzenie "Pasów". "Owa luka na środku pomocy jest zbyt poważna, aby ofensywa gości nie potrafiła jej zamienić na dwie bramki" - tłumaczono stratę bramek przez Legię. Po utracie obu bramek na skrzydło przesunięty został Witold Wypijewski. Legioniści na trzy minuty przed przerwą wywalczyli rzut wolny z linii pola karnego. Piłkę do bramki gości, przy słabej interwencji Małczyka, skierował Marian Łańko.

Po zmianie stron słabiej w zespole Cracovii spisywał się Zygmunt Chruściński, co dało zdecydowanie więcej miejsca Łańce. Po faulu Zastawiaka na Janie Berencie, w 67. minucie sędzia podyktował kolejny rzut wolny dla "Wojskowych". Po raz kolejny do piłki podszedł Łańko i doprowadził do remisu. Według korespondenta PS mógł to być gol samobójczy, bowiem na pewno ostatni piłki dotknął Chruściński. "Piłkę strzeloną nisko ścina Chruściński do bramki" - opisano wyrównującą bramkę na 2-2, którą w relacji zapisano na konto Łańki. Z kolei w legijnej księdze na 100-lecie znajdujemy informację, jakoby bramkę zdobył Łańko lub Berent.

Od tego momentu gra znacznie zaostrzyła się, czego efektem było usunięcie dwóch piłkarzy Cracovii z placu gry. "Boisko zamienia się w teren pojedynkowy. Tu kopią się wzajemnie Nowakowski z Kubińskim, tam przy okazji Ziemiański ze znaną dyskrecją jedzie po kościach lub trzyma gracza za koszulkę, ówdzie Rusinek lub Zastawiak szarżuje na przeciwnika. Sędzia ostrzega raz i drugi, a wreszcie po aż nazbyt rzucającym się w oczy foulu Zastawiaka II nad Wypijewskim, usuwa pierwszego z boiska. Rusinek 'broni' kolegę we właściwy mu sposób, w rezultacie czego opuszcza teren gry również" - relacjonuje PS.

Na pięć minut przed końcem meczu, zwycięskiego gola dla Legii zdobył Witold Wypijewski. Wygrana legionistów dała im awans na trzecie miejsce w ligowej tabeli. Zresztą właśnie na miejscu Legia zakończyła rozgrywki sezonu 1928, co było najlepszym wówczas

wynikiem w historii naszego klubu. Cracovia sezon skończyła na miejscu czwartym, z identycznym dorobkiem punktowym co Legia (36 pkt.), ale gorszym bilansem bramek zdobytych do straconych.

23.09.1928, Legia 3-2 (1-2) Cracovia

Bramki: Marian Łańko 42', 67', Witold Wypijewski 85' - Stefan Rusinek 18', Józef Kałuża 21'

Legia: Paweł Akimow - Henryk Martyna, Józef Ziemian, Franciszek Cebulak, Wacław Przeździecki, Alfred Nowakowski, Jan Berent, Witold Wypijewski, Marian Łańko, Józef Ciszewski, Bolesław Cichecki.

Cracovia: Malczyk I - Zastawniak I, Zastawniak II, Seichter, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Malczyk II, Kałuża, Wójcik, Rusinek.

Sędziował: Piotrowski (Łódź)

Poprzednie teksty w dziale Historia.